

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH

Czesław Zajączkowski „Ragnar” (1917-1944) – ppor., jeden z najstojniejszych oficerów AK na Kresach Północno-Wschodnich



Urodził się w Wilnie, przed wojną był urzędnikiem powiatowym w Lidzie. Ukończył Szkołę Podchorążych Łączności w Zegrzu. W 1939 r. walczył jako plut. pchor. w kompanii łączności 19 DP. W początkowym okresie okupacji hitlerowskiej był przeciętnym, niewyróżniającym się szefem łączności Obwodu Lida AK (Okręg AK Nowogródek). Jego sytuacja zmieniła się w lutym 1943, kiedy to uzyskał zezwolenie od komendanta okręgu na utworzenie oddziału partyzanckiego. W końcu marca 1943 na terenie kolonii Falkowicze (południowe tereny powiatu Lida, placówka 311) zorganizowany zostaje pod jego dowództwem 4-osobowy patrol samoobrony. Jego zadaniem była przede wszystkim obrona ludności cywilnej przed napadami rabunkowymi partyzantki sowieckiej. 16 maja 1943 r. następuje pierwsza koncentracja oddziału, który otrzymuje nazwę oddział partyzancki (OP) 312.



Położenie polskich oddziałów partyzanckich na Nowogródzczyźnie było w tym czasie bardzo niekorzystne. Zmuszone były walczyć, by przetrwać, zarówno z wojskami niemieckimi, jak i sowieckimi. Dodatkowo oddziały AK broniły ludności cywilnej nękanej przez grabież i mordy partyzantki sowieckiej. 22 czerwca 1943 r. na plenum w Moskwie KC KP (b) Białorusi podjęło uchwałę „O przedsięwzięciach w zakresie dalszego rozwijania ruchu partyzanckiego w zachodnich obwodach Białorusi”. W piśmie tym rozesłanym do dowódców sowieckich oddziałów partyzanckich na Nowogródzczyźnie zawarto następujące dyrektywy: „Zachodnie obwody radzieckiej Białorusi stanowią integralną część Republiki Białoruskiej. Na zajętych przez Niemców terytorium Białorusi dopuszczalna jest tylko działalność grup, organizacji i oddziałów, które kierują się interesami mas pracujących państwa radzieckiego. Istnienie różnorodnych organizacji, kierowanych przez polskie burzu-

azyjne ośrodki, należy traktować jako bezprawne wtrącanie się do spraw naszego kraju... Wszelkimi sposobami zwalczać oddziały i grupy nacjonalistyczne”. Uchwała ta ustanawiała monopol partyzantki radzieckiej na obszarach północno-wschodnich byłej Rzeczypospolitej. Wkrótce też zaczęto ją skrupulatnie wypełniać.

W swoich wspomnieniach komendant Okręgu ppłk Janusz Prawdzic-Szlaski podaje, że od 1 stycznia 1942 do lipca 1944 stoczono 83 potyczki z oddziałami partyzantki sowieckiej i różnego rodzaju bandami rabunkowymi na ogółem 185 wymienionych. Teoria „dwóch wrogów” stała się faktem.

W wyniku walk oddziały AK straciły 23 zabitych. Był to też jedyny wypadek, kiedy nie udało się „Ragnarowi” zabrać z pola bitwy swoich poległych.

Następnym zadaniem, któremu przyszło sprostać IV batalionowi 77. pp AK była operacja „Ostra Brama”. Wymarsz pod Wilno nastąpił 4 lub 5 lipca. Po drodze stoczono kilka potyczek z oddziałami niemieckimi. 7 lipca batalion zostaje otoczony przez frontowe jednostki sowieckie. Części oddziału udaje się wydostać spod „opieki” sowieckiej. Po rozbrojeniu oddziałów AK „Ragnar” wraz z kilkoma partyzantami wraca na tereny Lidy. W sierpniu 1944



W połowie 1943 OP 312 wraz z 2 innymi oddziałami wszedł w skład Zgrupowania Nadniemeńskiego. W drugiej dekadzie lipca 1943 roku zgrupowanie zagrożone niemiecką akcją antypartyzancką ruszyło na północ pod Wilno, a następnie do Puszczy Rudnickiej, stając się podczas przemarszu szeregiem walk z oddziałami niemieckimi i sowieckimi. Podczas powrotu na stare miejsca postoju tak o oddziałach AK pisał w meldunku dowódca sowieckiej Brygady im. Kirowa „Te białe bandy mają zadanie jednocześnie z Niemcami zniszczyć i nasze oddziały partyzantów sowieckich”.

Na przełomie 1943 i 1944 r. ze Zgrupowania Nadniemeńskiego zostają utworzone bataliony 77. pp AK. Dowódcą IV batalionu zostaje ppor. Czesław Zajączkowski „Ragnar”. W marcu 1944 r. w celu ułatwienia dowodzenia całością sił partyzanckich Komanda Okręgu z oddziałów AK tworzy Zgrupowania. Batalion „Ragnara” staje się częścią Zgrupowania Nadniemeńskiego, którego dowódcą zostaje mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”. Największą operacją wojskową, w której uczestniczył batalion Zajączkowskiego w pierwszej połowie 1944 r., była bi-

ro nawiązuje z nim kontakt nowy komendant Podokręgu Nowogródek mjr „Kotwicz”, nakazując mu, by wznowił działania partyzantki jako dowódca Zgrupowania Południowego. Z wielką determinacją, pomimo niespotykanej skali represji ze strony sowieckiego okupanta, Zajączkowski prowadzi akcję organizacyjną i wojskową. Nazywany przez Sowietów „czortem w okularach” utrzymuje się w terenie do grudnia 1944 roku.

W piątek, 1 grudnia 1944 r., oddziały Wojsk Wewnętrznych NKWD przystąpiły do likwidacji polskiego oddziału „Ragnara”. Do akcji wyznaczono 1410 ludzi. Jednostki sowieckie uzbrojone były w 3 czołgi, 8 ciężkich karabinów maszynowych, 58 ręcznych karabinów maszynowych, 100 automatów, 140 rewolwerów i 1110 karabinów. Transport zabezpieczało 25 samochodów. W dwa dni później doszło do starcia...

3 grudnia trzy pierścienie żołnierzy NKWD otoczyły jego niespełna 30-osobowy oddział. W potyczce zginęło 7 partyzantów, w tym Czesław Zajączkowski. Reszta oddziału przebiła się z okrzykiem.

Rafał Sierchuła (IPN Poznań)

Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 3/2008 (10)

Sąsiedzkie ludobójstwo



Pogrzeb ofiar UPA w Kołodence (pow. rówieński) na Wołyniu – lato 1943 r.

Porównujemy dokonane przez Niemców, Rosjan i Ukraińców zbrodnie na Polakach, skupiając uwagę na tych ostatnich, które wciąż są mniej znane: przybliżamy okoliczności tragedii polskiej ludności, która szukała schronienia w Hucie Pieniackiej, oraz kulisy napadu UPA na Baligród. Prezentujemy kresowe biografie – bohaterką i ubecką.

Prof. Ryszard Szawłowski

Trzy ludobójstwa

Polacy w okresie II wojny światowej stali się ofiarami trzech ludobójstw – ze strony dwóch sąsiednich imperiów zła: nazistowskich Niemiec i komunistycznego Związku Sowieckiego, oraz ze strony opanowanych zbrodniczą ideologią Doncowa i przestępczo rozagitowanych polskich Ukraińców na terenie Wołynia i Małopolski Wschodniej. W artykule tym ukazuje ludobójstwo ukraińskie na tle porównawczym.

Wzory sowieckie

Chronologicznie najwcześniej – na długo przed II wojną światową – ludobójstwo wystąpiło w Związku Sowieckim. Noblista Aleksander Solżenicyn, sam wieloletni więzień sowieckich łagrow i późniejszy badacz tej problematyki, na początku II tomu swego 3-tomowego dzieła „Archipelag Gulag” symbolicznie stwierdza, iż Gulag narodził się ze strzałami krążownika „Aurora” – a więc z wybuchem rewolucji bolszewickiej w październiku 1917 roku. Pierwsze łagry zaczęły powstawać już w 1918 r., w atmosferze terrorku i masowych zbrodni okresu rewolucji i wojny domowej w Rosji.

ciąg dalszy na s. 11

Prof. Ryszard Szawłowski

Trzy
ludobójstwa

Ciąg dalszy ze s. III

Tylko w tych warunkach można zrozumieć niedawną fatalną wypowiedź prezydenta Tuszczeni (por. wywiad w „Naszym Dzienniku”, 8-9.12.2007 r.), który – powołując się na wnioski dwóch komisji w Kijowie, „historycznej” i „miedzysortowej” – stwierdził, iż UPA „nie była organizacją przestępczą”. Wykazując niezrozumienie ustaleń procesu norymberskiego (na który się błędnie powołał) i lekko stwierdziwszy, że „na wojnie prawych nie ma”, zadekretował: „z tego powodu temat wzajemnych uraz uważam za zamknięty”. Nie może być zgody Polaki na takie oceny. Jedynym może w tej chwili mężem sprawiedliwym dużego formatu na Ukrainie jest profesor filozofii Myroslaw Popowycz z Akademii Kijowsko-Mohylańskiej w Kijowie. Objawiło się to m.in. w jego wystąpieniu w dyskusji panelowej na Uniwersytecie Wrocławskim 27 maja 2003 r. oraz w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” (22-23.10.2005 r.) zatytułowanym „Dla Ukraińców to też

byli zbrodniarzem”. Zachęcony, poproszony – mógłby on nawet odegrać rolę podobną do wybitnego filozofa Karla Jaspersa w powojennych Niemczech, mówiącego swym rodakom całą prawdę.

Wyraźnie pozytywną rolę w tej kwestii zaczyna odgrywać Instytut Pamięci Narodowej, choć dopiero od niedawna – pod nowym kierownictwem Janusza Kurtyki.

W każdym razie wynik przeprowadzonej komparatyki jest jednoznaczny: ludobójstwo ukraińskie na Polakach pod względem swej bezwzględności i barbarzyństwa, a po jego dokonaniu – do dziś – ze względu na zaprzeczenia lub co najmniej grubymi niemi szyte relatywizowanie i wykrety – znacznie „przewyższa” ludobójstwa niemieckie i sowieckie. Szczególnie obciążające Ukraińców są masowo stosowane na Polakach – jako „dodatek” do mordów – okrutne, sadyistyczne tortury. Dlatego już w 2003 r. wysunąłem nową koncepcję kwalifikowanej formy ludobójstwa, proponując dla niej termin łaciński GENOCIDIUM ATROX – genocyd okrutny, okropny, dziki, straszny. Zachęcam moich kolegów zachodnich, zajmujących się problematyką ludobójstwa, do uznania kwalifikowanej formy genocydium i wprowadzenia jej do literatury przedmiotu. Kategoria genocidium atrox pasuje zresztą także do niektórych wydarzeń współczesnych, jak obecne ludobójstwo w sudańskim Darfurze.

Blżej zainteresowanych omawianą problematyką odsyłam do moich obszernych haseł „Ludobójstwo” oraz „Ludobójstwo porównawcze na Polakach 1939-1945/47” w tomie XI „Encyklopedii Białych Płam”, a także do tomu XI „Encyklopedii katolickiej”.

Artur Brożniak

Masowy mord w Baligrodzie

6 sierpnia 1944 r.

W 1943 r. UPA na Wołyniu przeprowadziła gigantyczną czystkę etniczną, jej ofiary należy liczyć w dziesiątkach tysięcy istnień ludzkich. Rok później krwawy konflikt zapłonął na terenie Bieszczad. W niedzielę, 6 sierpnia 1944 r., na małe miasteczko Baligród w Bieszczadach napadła ukraińska Armia Powstańcza (UPA). Oddziały UPA dokonały masowego mordu na polskich mieszkańcach. Zamordowanie 41 osób w Baligrodzie było jedną z większych zbrodni na polskiej ludności cywilnej na tym terenie.

Istnieją dwie wersje tłumaczące przyczyny mordu. Według członka UPA Iwana Krywuckiego „Arkadija”, napad na mieszkańców Baligrodu był formą represji wobec „polskich bojówkarzy” z tej miejscowości za atak, wspólnie z partyzantami sowieckimi, na Stężnicę 4 sierpnia 1944 roku. Rozstrzelano wówczas rzekomo 16 aktywnych banderowców i spalono 10 domów. Według pracy „Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej” ks. Władysława Piętowskiego, „4 sierpnia w Stężnicy pojawiła się sowiecka partyzantka Wiaczesława Kwityńskiego, a ponieważ zastrzelono tam jednego z tych partyzantów, Rosjanie spalili kilkanaście domów i zastrzelili kilku Ukraińców”. Krywucki uważa, że liczba ofiar w Baligrodzie została zawyżona przez Polaków. Druga z wersji zakłada, że napad na Stężnicę był tylko pretekstem do mordu na Polakach w Baligrodzie. Ukraińskie podziemie zamierzało zmusić polskich mieszkańców do opuszczenia Bieszczad.

W lecie 1944 r. kierownictwo Organizacji Nationalistów Ukraińskich (OUN) na terenie Bieszczad i Pogórza Przemyskiego tworzących wówczas okręg przemyski podjęło decyzję o sformowaniu oddziałów UPA. Na miejsce koncentracji wybrano Bieszczady. Włodzimierz Szczygielski, komendant posterunku policji ukraińskiej współpracującej z Niemcami w Medyce (koło Przemyśla), dostał rozkaz dezercji i razem z załogą posterunku podążył w Bieszczady. Po drodze przyłączyła się do niego spora grupa byłych ukraińskich policjantów. 5 sierpnia w Żernicy Wyżnej grupa Szczygielskiego połączyła się z dwiema sotniami (kompaniami) UPA. Pierwsza z nich składała się z byłych miejscowych ukraińskich policjantów (tzw. siczowników), a dowodził nią Wasyl Szyszkanynec „Bir”, komendant policji w Komańczy. Drugą, powstałą w pobliżu wsi Jamna Górna (koło Arłamowa), dowodził „Łys”. W sotni tej było również sporo ukraińskich policjantów z powiatu przemyskiego i dobromińskiego. Z lu-

dzi przybyłych do Żernicy Wyżnej sformowano kuren (batalion). Dowódcą z nominacji miejscowych władz OUN został Szczygielski, który przyjął pseudonim „Burlaka”. Kuren składał się z trzech sotni, po 70 ludzi każda. Na dowódców sotni wyznaczono: „Burlakę”, „Bira” i „Puhacza” (Włodzimierza Kaczora).

Wkrótce OUN wydała odezwy nakazujące Polakom opuszczenie „terenów ukraińskich” pod groźbą śmierci. Nie były to pogroźki bez pokrycia. 30 lipca 1944 r. banderowcy uprowadzili i zamordowali 11 Polaków, mieszkańców Średniej Wsi. Pod wpływem tych wiadomości część Polaków uciekła z Baligrodu do Leska, pozostali szukali porozumienia ze społecznością ukraińską. Administrator miejscowej parafii ks. Józef Miezin, adwokat dr Stanisław Śmietana i sędzia dr Stefan Schlarp udali się do przedstawicieli baligrodzkiej Ukrainy aptekarza Osiadacza. Obiecał on, że miejscowi Ukraińcy nie zaatakują swoich sąsiadów. Zastrzegł przy tym, że nie może ręczyć za zbrojne grupy ukraińskiego podziemia, które napłynęły na teren Bieszczad z zewnątrz. 3 sierpnia delegatom polskiej społeczności z Baligrodu udało się nawiązać rozmowy z grupą UPA w Stężnicy, prawdopodobnie z sotnią „Bira”. Sotenny „Bir” rzekomo przyjął reprezentantów życzliwie, a nawet ręczył słowem honoru, że nie ma wrogich zamiarów wobec Polaków. Delegacji uspokojeni wrócili do miasteczka, chociaż miejscowy lekarz Rusin, dr Kuźmak radził Polakom, by nie wierzyli w te zapewnienia i mieli się na baczności. 3 lub 4 sierpnia został uprowadzony i zamordowany przez UPA mieszkaniec Baligrodu Jan Szpot. 4 sierpnia 1944 r. Sowietci w odwecie za zabicie partyzanta zastrzelili kilku Ukraińców – mieszkańców Stężnicy.

5 sierpnia nieznanymi imienia i nazwiska, posługujący się ps. „Bohdan”, referent wojskowy wyznaczył „Burlacę” zadanie rozstrzelania w Baligrodzie około 40 osób, których nazwiska znajdowały się na liście proskrypcyjnej. Sporządził ją prowizoryk rejonowy „Prostii” („Ihor”). „Burlaka” do zajęcia Baligrodu wyznaczył dwie sotnie: „Bira” i „Puhacza”, natomiast jego sotnia miała ubezpieczać napad od strony wsi Stężnica.

W niedzielę, 6 sierpnia, przed świtem banderowcy z kilku stron weszli do miasteczka. Umundurowani byli w uniformy niemieckie i policji ukraińskiej, co zmyliło mieszkańców, którzy nie spodziewali się niebezpieczeństwa. Upowcy otoczyli kościół i po pierwszej porannej Mszy legitymowali wychodzących lu-

dzi. Mężczyzn zatrzymywano. Część upowców rozeszła się po miasteczku. Wchodzili do domów, pytając, czy mieszkają tam Polacy czy Ukraińcy, mężczyźni legitymowano i zabierano. Kobiety zamykano w zabudowaniach gospodarczych. W polskich domach grabiono mienie ruchome.

Po godzinie ósmej rozstrzelano mężczyzn zgromadzonych w pobliżu kościoła w Baligrodzie. Pojedyncze osoby zabito na ulicach i na terenie ich własnych posesji. Rzekomo zabójstw miano dokonywać według listy sporządzonej przez „Prostila”. Jednak nie zachowało się świadectwo, że któregoś mężczyznę Polaka po wylegitymowaniu puszczono wolno. W tym kontekście kwestia istnienia listy proskrypcyjnej wymaga dalszych badań. Kobiety nie mordowano. Przeżyli jedynie ci, którym udało się uciec, mimo iż za nimi strzelano. Uratowali się w ten sposób Franciszek Paszkiewicz i Stanisław Pniak. Stanisław Pniak zeznał, że około godziny ósmej w drzwiach własnego domu został wylegitymowany przez trzech umundurowanych i uzbrojonych osobników. Gdy przeglądający kenkartę stwierdził, że jest on Polakiem, strzelił do niego. Pniak zdążył jednak odskoczyć i uciec na stych, gdzie się ukrył w przygotowanej wcześniej kryjówce. Upowcy go nie znaleźli. Z kryjówki świadek widział zabójstwo Tomasza Głogowskiego. Ksiądz Józef Miezin po porannej Mszy nie wszedł ze świątyni, dzięki czemu ocalał, gdyż upowcy nie śmieli naruszyć świętości kościoła. Według innej wersji, zabronił im tego miejscowy grekokatolicki ksiądz Olenko. Ocalał także adwokat Stanisław Śmietana, którego ukryli miejscowi Ukraińcy. Wśród mieszkańców Baligrodu byli również ranni. Jeden ze świadków wymienia Mirosława Wingrodzkiego, który został zraniony w rękę. Wśród uczestników napadu miejscowa ludność rozpoznała: Romana – urzędnika skarbowego z Sanoka, Stolara – byłego policjanta ukraińskiego ze Stężnicy, Andrzeja Kremskiego – wcześniej komendanta policji ukraińskiej w Baligrodzie, i samego Włodzimierza Szczygielskiego, który przyjechał konno do miasteczka. Mieszkańcy Baligrodu go znali, gdyż w 1940 r. przez kilka mie-



sięcy był zastępcą komendanta miejscowego posterunku. Przed odejściem Ukraińcy zabrali z miasteczka leki i instrumenty medyczne, niezwykle cenne dla tworzonych sotni UPA. Zabrano ze sobą miejscowych aptekarzy i lekarzy Ukraińców. Według Szczygielskiego, obawiali się oni odwetu ze strony Polaków. Pakowanie lekarstw z aptek nadzorowali osobiście „Burlaka” i „Prostii”. Leki i sprzęt medyczny zdobyty w Baligrodzie posłużyły nowo utworzonemu lemkowskiemu kurenowi, część przekazano dowództwu UPA Zachód.

Po napadzie grupa „Burlaki” wycofała się pośpiesznie z miasteczka. Być może przyczyną było pojawienie się w pobliżu węgierskich żołnierzy. Odwrót nastąpił w kierunku wsi Stężnica. W okolicy Radziejowej kuren „Burlaki” zaatakował sowieckich partyzantów. Rosjanie odparli atak Ukraińców. Sześciu banderowców zostało zabitych, reszta się rozpieczęła. Upowcy z kurenia „Burlaki” zebrali się ponownie w Żernicy Wyżnej. Tutaj 8 sierpnia przybyła również sotnia pod dowództwem „Łuhowego”, a z nią Wasyl Mizerny „Ren”, który przejął dowództwo nad kurenem. „Burlace” pozostawiono dowództwo sotni.

Następnego dnia po napadzie, 7 sierpnia, ksiądz Józef Miezin pochował ofiary mordu na cmentarzu w Baligrodzie. Pogrzeb był zabezpieczony przez wojska niemieckie, które weszły do miasteczka.

W sumie według księgi zgonów USC Baligród w napadzie 6 sierpnia 1944 r. zginęło 41 osób. Nazwiska i liczbę ofiar potwierdzają zeznania świadków zebrane w marcu 1947 roku. Natomiast na tablicy pomnika poświęconego ofiarom napadu widnieją 42 nazwiska. Dodatkowa osoba to Bronisław Chorzępa, który według innej wersji miał zginąć 16 lutego 1945 r. w Cisnej. Liczba 42 zabitych funkcjonuje w literaturze przedmiotu. Włodzimierz Szczygielski „Burlaka” twierdził, że na liście proskrypcyjnej było około 40 nazwisk. Tylko Iwan Krywucki „Arkadij”, uczestnik napadu, wątpił w to, że w Baligrodzie zginęły aż 42 osoby. Według niego, tylu mieszkańców Baligrodu mogło zginąć w całym konflikcie polsko-ukraińskim. Pośród zabitych byli: sędzia dr Stefan Schlarp, notariusz Józef Tarzyński, czterech urzędników, ziemianin, kupiec, leśniczy, restaurator, student, emeryt. Pozostali to robotnicy, rzemieślnicy i rolnicy. Pośród zabitych był także grekokatolik Roman Wolański, zapewne Ukrainiec lub Rusin. Nie wiemy, czy został on zabity przypadkowo, czy też celowo, dla przykładu, za spoufalanie się z Polakami. Należy zatem domniemywać, że atak wymierzony był w polską inteligencję zamieszkałą w Baligrodzie. Teza Iwana Krywuckiego o tym, że rozstrzelanie było karą za czynne wystąpienie danej osoby wspólnie z sowieckimi partyzantami przeciw banderowcom w Stężnicy, wydaje się mało prawdopodobna, gdyż pośród ukaranych rzekomo za ten napad Baligrodzian byli: sędzia, ziemianin, trzech urzędników. Najstarszy spośród zamordowanych w Baligrodzie miał 80 lat, a pozostałe dziewięć osób przekroczyło 60. rok życia. Jest więc mało prawdopodobne, by osoby te wspólnie z sowieckimi partyzantami atakowały Stężnicę. Michał Hryčko „Ciapka”, członek sotni „Burlaki”, który również musiał brać udział w tych wydarzeniach, w swoich wspomnieniach pominął napad na Stężnicę i Baligród. Wspominał tylko, że w czasie marszu w Bieszczady po drodze widział spalone ukraińskie wsie, nie podał, przez kogo.

Ciąg dalszy na s. VI